

[HISTORIA]



Biskup krakowski Kajetan Ignacy Sołtyk w 1757 r. został kawalerem Orderu Orła Białego.
Poniżej: order autora słów „Mazurka Dąbrowskiego” Józefa Wybickiego.

Orzeł czy resztką?

TOMASZ TARGAŃSKI

Orderem Orła Białego prezydent Andrzej Duda uhonorował Antoniego Macierewicza. Najstarsze polskie odznaczenie nie po raz pierwszy posłużyło do nagradzania politycznych popleczników.



Okoliczności narodzin Orderu Orła Białego trudno uznać za chlubne. Był to raczej akt desperacji ze strony króla Augusta II Mocnego (1670–1733), który wplątawszy się w wojnę ze Szwecją, został wyparty z większości terytorium Polski, zdetronizowany, a na jego miejsce wybrano Stanisława Leszczyńskiego. W listopadzie 1705 r. w Tykocinie, podczas spotkania ze swoim sojusznikiem carem Piotrem Wielkim, August po raz pierwszy zaprezentował order publicznie, wręczając go kilku polskim magnatom oraz rosyjskim dygnitarzom (m.in. marszałkowi Aleksandrowi Mienszykowowi).

Są też dowody na to, że król posługiwał się nim już w 1703 r. – miał go przyznać kozackiemu hetmanowi Iwanowi Mazepie. Tak czy inaczej ustanawiając odznaczenie, August znajdował się w rozpaczliwym położeniu. Liczył, że order rozbudzi poczucie lojalności wobec niego oraz, co ważniejsze, przyciągnie doń łasych na splendory magnatów. Tamten pierwotny order miał formę owalnego, złotego medalionu, pokrytego czerwoną emalią, na której umieszczono wizerunek białego orła i napis: „Pro Fide, Rege et Lege” (łac. za wiarę, króla i prawo). Na drugiej stronie widniał monogram „AR” (Agustus Rex – August król).

Kto da więcej

Gdyby nie zakończona klęską Szwedów bitwa pod Połtawą w 1709 r. i odzyskanie władzy w Rzeczypospolitej przez Augusta, order pewnie by nie przetrwał. Od początku reguły jego przyznawania były niejasne: nie było żadnej ustawy orderowej. Opierając się na dawnych zwyczajach, ustalono, że jego kawalerów mogło być nie więcej niż 72 i wyznaczał ich król w dniu swoich imienin, czyli 2 sierpnia. Zazwyczaj orderowe święto obchodzono z pompą: jedząc, strzelając na wivat i (znając upodobania Augusta) pijąc na umór.

Z jednej strony order służył królowi do obłaskawiania cudzoziemców: otrzymali go zarówno car Piotr Wielki, jak i jego zausznicy. Z drugiej używano go do łatania dziury w królewskim skarbcu: szczególnie za czasów wszechwładnego Henryka Brühla, pierwszego ministra Augusta III Sasa, orderem kupczono, oferując go tym magnatom, którzy byli w stanie zapłacić za to wyróżnienie nie tylko taksę orderową, ale i pokryć „dodatkowe koszty”. ▶

► Kronikarz czasów saskich Jędrzej Kitowicz ujął sprawę wprost, pisząc: „graf Bryl go przedawał, od możnych i pragnących tej błyskotki biorąc po dziesięć i więcej tysięcy czerwonych złotych”. Za rządów Augusta III order otrzymało ok. 340 osób. Pod koniec jego panowania doszło więc do „inflacji orderowej”, i jak zanotował Kitowicz: „można było na ostatku dostać orderu za tysiąc i mniej czerwonych złotych”.

Ostatni król Rzeczypospolitej Stanisław August Poniatowski nie tylko nie zatrzymał procesu deprecjacji odznaczenia, ale wręcz go przyspieszył. Słaba pozycja monarchy zmuszała go, by błękitną wstęgę Orderu Orła Białego zawieszał na piersi rosyjskim generałom, ambasadorom, targowiczanom, a nawet faworytom carycy Katarzyny II (sama imperatorowa oczywiście też go otrzymała). Odznaczenie straciło prestiż. W liście z 1787 r. sekretarz poselstwa polskiego w Petersburgu, Antoni Gołuchowski, żalił się, że inni dyplomaci pytają go, czy to prawda, iż order rozdano już „wszystkim szambelanom imperatorowej”.

Za panowania Stanisława Augusta powstał też swoisty „rynek wtórny” tego odznaczenia. Wedle zwyczaju po śmierci kawalera orderu rodzina musiała zwrócić odznaczenie królowi. To umożliwiało przyznanie go następnej osobie.

Carskie odium

Order przetrwał upadek Rzeczypospolitej. Automatycznie uznano go za najwyższe odznaczenie zarówno Księstwa Warszawskiego, jak i Królestwa Polskiego. Mimo upływu czasu wciąż nie doczekał się ustawy czy statutu, który regulowałby jego przyznawanie. Carowie – jako koronowani królowie Polski – mogli zatem dysponować nim wedle uznania, a w latach 20. XIX w. rządowa komisja skarbu państwa pobierała za każdy wydany orderowy patent tysiąc złotych.

Istotną cezurą w dziejach odznaczenia był rok 1831. Car Mikołaj I, chcąc ukarać polskich poddanych za powstanie listopadowe, włączył go wówczas do puli orderów rosyjskich jako Cesarski i Królewski Order Orła Białego. Do upadku Romanowów w 1917 r. otrzymało go w sumie ponad tysiąc

osób, przede wszystkim rosyjscy urzędnicy oraz nieliczni Polacy (m.in. Stanisław Kierbedź).

Odnowiony

Odrodzona po pierwszej wojnie światowej Rzeczypospolita bardzo potrzebowała mocnych symboli, które jednoczyłyby Polaków. Order Orła Białego nie był jednym z nich. Wciąż nosił piętno carskiego odznaczenia. Dlatego w pierwszych latach niepodległości dużo większym uznaniem cieszył się order *Virtuti Militari*. Aby stanowczo odciąć się od dziedzictwaaborcy, sejm przyjął w 1921 r. uchwałę o odnowieniu Orderu Orła Białego.

Zapisano w niej, że jest on najwyższym odznaczeniem Rzeczypospolitej, nadawanym tym, którzy „wybitnie przyczynili się do odzyskania lub utrwalenia niepodległości i zjednoczenia Polski albo do jej rozkwitu”. Nowa wersja odznaczenia zawierała zdemokratyzowaną dewizę: „Za Ojczyznę i Naród”. Również wygląd uległ modyfikacji: odznaczenie miało kształt ośmiorożnego krzyża, pokrytego czerwoną emalią z białymi brzegami.

Na awersie widniał orzeł biały, a na rewersie monogram RP w zielonym polu otoczonym złotymi liśćmi dębu. Ustawa z 1921 r. powoływała do życia kapitułę orderu – w jej skład automatycznie wchodził prezydent, który z urzędu był Wielkim Mistrzem Orderu. Członkiem kapituły mógł zostać tylko kawaler orderu, a kadencja trwała trzy lata.

Prezydenci rozporządzali nim dość ostrożnie – w II RP nadano go 112 osobom, w większości (88) cudzoziemskim głowom państw i dygnitarzom. Spośród Polaków uhonorowano przede wszystkim „ojców niepodległej”: Józefa Piłsudskiego, Ignacego Paderewskiego, Wincentego Witosa. Przez



Car Aleksander I w mundurze generalskim, z Orderem Orła Białego i Św. Ducha. Poniżej: figurka szlachcica polskiego z Orderem Orła Białego z końca XIX w.

długi czas gorące spory polityczne II Rzeczypospolitej raczej omijały najstarsze polskie odznaczenie. Ale tuż przed zamachem stanu w maju 1926 r. skończyła się kadencja starej kapituły. W składzie nowej znalazły się osoby, którym politycznie było nie po drodze z Piłsudskim (m.in. Władysław Grabski, Józef Haller, Wincenty Witos). Ignacy Mościcki jako nowy prezydent nie zwoływał więc zebrań członków kapituły, a po upływie trzech lat nie powołał nowego jej składu.

Mościcki był w kropce, ponieważ nie miał prawa samowolnie odwoływać i powoływać członków kapituły – ustawa mówiła, że większością głosów wybierało ich Zgromadzenie Kawalerów Orderu Orła Białego. Władza postanowiła więc poczekać

na dogodny moment i zmienić prawo. W marcu 1932 r. zdominowany przez piłsudczyków sejm wpisał do ustawy poprawkę, że członków kapituły wyznacza prezydent (i to rozwiązanie przetrwało do dziś).

W tym samym czasie order stał się częścią brudnej rozprawy politycznej z Wincentym Witosem. Jako przeciwnik Piłsudskiego Witos został skazany w procesie brzeskim, i jako dodatkową karę sąd nakazał odebranie mu orderu. Podczas jednej z rewizji w domu Witosy policja znalazła i zarekwizowała jego odznaczenie.

W czasie dwudziestolecia niepodległości nie udało się odbudować prestiżu błękitnego orderu. Ekipa sanacyjna prowadziła swoją politykę orderową i pozyskiwała w ten sposób sojuszników, ale wykorzystywała w tym celu inne odznaczenia, przede wszystkim *Virtuti Militari*, Order Odrodzenia Polski czy Krzyż i Medal Niepodległości. Po wybuchu drugiej wojny światowej, kiedy prezydentem na emigracji został Władysław Raczkiewicz, próbował on nieco naprawić błąd poprzedników: przywrócił order Witosowi, przyznał go też gen. Władysławowi Sikorskiemu.

Order widmo

Prezydent Raczkiewicz zapoczątkował emigracyjną historię Orderu Orła Białego. W latach 1939–90 przyznano go tylko 10 osobom (nie licząc sześciu prezydentów RP na obczyźnie, którzy



automatycznie stawali się jego kawalerami). Powód był – jak zwykle – polityczny: coraz mniej państw uznawało władze londyńskie, a przyjęcie odznaczenia wywołałoby konflikt z rządem w Warszawie. Po 1945 r. doszło zatem do paradoksalnej sytuacji: prezydent w Londynie nadal miał prawo i z pewnością chciał go nadawać, ale nie miał komu. Z kolei władze w Warszawie rościły sobie pretensje do nadawania odznaczenia (dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z grudnia 1944 r. uznał Order Orła Białego za najwyższy order w wyzwolanej Polsce), ale nikomu go nie przyznawały.

W PRL po wspomnianym dekrete z 1944 r. zapadła kłopotliwa cisza. Order Orła Białego pominięto w ustawie o orderach państwowych z 1960 r., więc oficjalnie nie istniał. Do życia politycznego Polski powrócił dopiero po wyborze Lecha Wałęsy na prezydenta. Ostatni emigracyjny prezydent, Ryszard Kaczorowski, przekazał wówczas insygnia orderu Wałęsie, co pozwoliło zachować historyczną ciągłość. Ustawa z 1992 r. restytuowała order jako najwyższe odznaczenie państwowe.

Polityczna karuzela

Wraz z III RP order wkroczył w burzliwy okres. Ustawa stanowiła, że przyznaje się go za „znamienite” zasługi – cywilne i wojskowe – „dla chwały i pożytku” Rzeczypospolitej. Przywrócono też kapitułę, ale prezydent Wałęsa zwlekał z jej powołaniem aż do ostatnich dni swojej kadencji. Pierwszym kawalerem orderu w niepodległej Polsce został Jan Paweł II. W świetle ustawy prezydent mógł nadać order z własnej inicjatywy, na wniosek premiera lub kapituły. Oznacza to, że nie musiał się konsultować z kapitułą, mógł przyznać order nawet wbrew jej opinii. Formalnie zadaniem kapituły jest stać na straży honoru orderu.

Do niespotykanego w dziejach Orderu Orła Białego wydarzenia doszło w 1994 r., kiedy Jerzy Giedroyc, założyciel i redaktor naczelny emigracyjnej „Kultury”, odmówił przyjęcia odznaczenia, wyrażając w ten sposób sprzeciw wobec kierunku, jaki obrali rządzący, co odczytano jako krytykę Wałęsy. Jak dotąd był to jedyny przypadek, gdy osoba żyjąca nie przyjęła orderu.

Za prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego obeszło się bez spektakularnych gestów, choć i jego spotykały afronty: odebrania insygniów w imieniu Zbigniewa Herberta odmówiła wdowa po poecie.

Polityczna karuzela wokół orderu rozpoczęła się wraz z objęciem urzędu

prezydenta przez Lecha Kaczyńskiego. Najpierw z kapituły ustąpiła prof. Barbara Skarga, co było reakcją na wypowiedź Kaczyńskiego, że za czasów jego poprzednika order dostawali ludzie zasłużeni głównie dla PRL. Następnie wypchnięto z niej Tadeusza Mazowieckiego i Bronisława Geremka, wykorzystując ich odmowę złożenia (po raz kolejny) oświadczeń lustracyjnych. Następną osobą, która opuściła kapitułę, był Władysław Bartoszewski. Puste krzesła prezydent obsadził, mianując m.in. Andrzeja Gwiazdę i Wiesława Chrzanowskiego. Ostatecznie kapituła pod przewodnictwem Lecha Kaczyńskiego zbierała się rzadko i nawet się nie ukonstytuowała, więc nie mogła



Prezydenckie insygnia kawalera Orderu Orła Białego.

zgłaszać kandydatur. W sumie Lech Kaczyński nadał Order Orła Białego 29 osobom (prezydent Kwaśniewski – 68, a Lech Wałęsa – 40).

Wstyd i honor

Zwycięstwo Bronisława Komorowskiego w wyborach prezydenckich w 2010 r. skutkowało kolejnymi przetasowaniami w kapitułe. Po objęciu przez niego urzędu rezygnację złożyli Andrzej Gwiazda, Bogusław Nizieński oraz Jan Olszewski. Ich miejsce zajęli Władysław Bartoszewski, Aleksander Hall, Krzysztof Penderecki oraz Henryk Samsonowicz. Dwa ostatnie nazwiska były zapowiedzią, że pod

kierownictwem Komorowskiego orderem nagradzani będą przede wszystkim ludzie ze świata kultury i nauki (otrzymał go m.in. Andrzej Wajda). W latach 2010–15 skład kapituły ustabilizował się, a polityczne emocje wokół odznaczenia udało się wyciszyć.

W ciągu kilku miesięcy po objęciu urzędu przez Andrzeja Dudę kapituła orderu opustoszała do tego stopnia, że w pewnym momencie został w niej sam prezydent. Najpierw – po ułaskawieniu przez Dudę byłego szefa CBA Mariusza Kamińskiego – z zasiadania w niej zrezygnowali Henryk Samsonowicz i Aleksander Hall. W ich ślady poszli Jerzy Buzek i Krzysztof Penderecki, protestując przeciw udziałowi prezydenta w wojnie PiS z Trybunałem Konstytucyjnym. Prezydent samodzielnie nadał order kilku osobom, m.in. Bronisławowi Wildsteinowi, co wywołało burzę, ponieważ chodziło o dziennikarza, który pełnił funkcję prezesa TVP za poprzednich rządów PiS (dwa lata później Wildstein wszedł w skład kapituły).

Andrzej Duda powrócił też do orderowej polityki Lecha Kaczyńskiego, nadając odznaczenie osobom zmarłym dawno temu za ich historyczne zasługi. Taki powód przywoływano w 2018 r., gdy najwyższe odznaczenie otrzymał Roman Dmowski, twórca Narodowej Demokracji. Gwoli sprawiedliwości trzeba zauważyć, że obok Dmowskiego order dostali też socjalista Jędrzej Moraczewski oraz znany działacz ludowy Maciej Rataj.

Burza wokół odznaczenia orderem Antoniego Macierewicza za jego działalność w Komitecie Obrony Robotników przyczyniła się niestety do dalszego upolitycznienia najstarszego polskiego odznaczenia. Oliwy do ognia dołączył fakt, że prezydent Duda stwierdził, iż wręczył order z własnej inicjatywy, na co pozwalała mu ustawa z 1992 r., i ominął w ten sposób jej art. 3, który zakazuje odznaczenia posłów oraz senatorów przed wygaśnięciem mandatu (Macierewicz jest posłem).

30 lat, jakie w tym roku minęło od jego odnowienia w III RP, dowiodło, że polityczne zawirowania i partyjna gra są nieodłączną częścią jego historii. Ostatecznie dzieje wszystkich nawet najbardziej prestiżowych orderów to nierozzerwalny splot honoru i wstydu, przyzwoitości i przekupstwa. Chodzi tylko o to, by w końcowym rozrachunku przyzwoitości było ciut więcej niż wstydu.

TOMASZ TARGAŃSKI

Bibliografia

Stanisław Łoza, „Order Orła Białego”, Warszawa 1939 r.; Krzysztof Filipow, „Order Orła Białego”, Białystok 1995 r.